


Justin Quinn  <https://orcid.org/0000-0002-0973-5965>
University of West Bohemia

Zamiast konkluzji

In Lieu of a Conclusion

W 2015 roku opublikowałem *Between Two Fires: Transnationalism and Cold War Poetry*. Książka poświęcona była kwestii przekraczania przez poezję granic politycznych i językowych podczas zimnej wojny, przede wszystkim między Czechami a światem anglojęzycznym, a na koniec proponowała kilka refleksji na temat tego, jak wiedza ta może nam pomóc w lekturze takich poetów, jak Seamus Heaney czy Derek Walcott, których zwykle określa się mianem postkolonialnych. Podczas pisania co jakiś czas powracało do mnie pytanie, czy książka kiedykolwiek ukaże się po czesku. Obawiałem się, że publikacja mogłaby doprowadzić do przyspieszonego zakończenia kilku znajomości (kto na poważnie zajmuje się poetyckimi propagandystami epoki stalinizmu?) albo do ujawnienia braku solidnego przygotowania w zakresie literatury czeskiej (większość tego, co o niej wiedziałem, poznałem dzięki pracy tłumacza, nie ukończyłem bohemistyki). Pewien znajomy, który napisał po angielsku wspaniałą książkę o literaturze czeskiej w okresie zimnej wojny, przetłumaczoną następnie na czeski, odradzał mi ten pomysł. Jego zdaniem wymagałoby to zbyt wielu konsultacji z tłumaczem, a późniejsza recepcja nie wynagrodziłaby włożonej pracy. Kiedy trzy lata później moją książkę przełożono na język czeski, byłem więc pełen obaw.

Autorem przekładu był mój dawny student, Martin Pokorný, którego krytyczną przenikliwość bardzo szanuję. Wbrew oczekiwaniom nie potrzebował wielu konsultacji, jednak z jego uwag wynikało jasno, że ma pewne zastrzeżenia co do treści. Także poeta i krytyk literacki, Josef Hrdlička, któremu dedykowałem książkę, nie zgadzał się z moim podejściem do niektórych kwestii. Posłowie do czeskiego wydania przyjęło zatem postać trójstronnego dialogu, w którym mieliśmy możliwość przedyskutować część podnoszonych przez nich zastrzeżeń. Odbłyło się także skromne spotkanie promocyjne, podczas którego na temat książki obszernie wypowiedział się wybitny badacz literatury czeskiej

okresu zimnej wojny, Michael Špirit. Podczas tych interakcji wyłoniło się kilka zagadnień, które mogą zainteresować szersze grono czytelników.

Pierwsza kwestia podnoszona w rozmowach dotyczyła tego, że teoria transnarodowa wydaje się bardzo anglocentryczna. W przeważającej mierze rozwijano ją w środowisku anglojęzycznym (choć jej twórcy są często przybyszami z innych kultur, jak choćby Jahan Ramazani), a w swojej argumentacji odwołuje się do literatury istniejącej jedynie w języku angielskim. Wydaje się zatem, że transnacionalizm często nie bierze pod uwagę procesów i problemów obecnych w tradycjach poetyckich innych języków, traktuje tych poetów jak pionki w grze, której zasad ci twórcy nie znali. W konsekwencji często omija się zagadnienia pojawiające się wtedy, gdy przekład stanowi ważną część dynamiki transnarodowej.

Ten kierunek krytyki mnie zaskoczył. Nie do mnie należało stwierdzenie, czy i w jakim stopniu teoria transnarodowa może być użyteczna dla badaczy literatury czeskiej. Mnie ta teoria pomogła (nie tylko we wspomnianej książce) wyrwać się z modelu postkolonialnego. Model ten panował w irlandzkim literaturoznawstwie (a także w badaniach wielu innych literatur) przez kilka dziesięcioleci, często marginalizując wartościowe teksty, które nie pasowały do jego narracji. Samuel Beckett zapytany przez francuskiego dziennikarza, czy jest Anglikiem, odpowiedział „Au contraire”, wskazując na binarne myślenie tak często narzucane przez postkolonializm (choć sam znalazł wyjście z tej sytuacji – po części za sprawą języka francuskiego). Zatem to, czy transnacionalizm może być w jakimkolwiek stopniu użyteczny dla Czechów, którzy mają silną tradycję literaturoznawstwa porównawczego, pozostaje sprawą otwartą. Ich literatura nieczęsto uczestniczy w dyskusjach na temat literatury anglofońskiej, więc może przynajmniej kogoś zaciekać, w jaki sposób tacy poeci, jak Miroslav Holub czy Jan Zábřana, stali się częścią anglocentrycznej debaty.

Było dla mnie jednak jasne, że **nie** wszyscy spośród respondentów uznali podejście transnarodowe za interesujące. Za tą krytyką krył się być może spór o instytucjonalną specjalizację. Badacza wykształconego w zakresie określonej literatury narodowej może frustrować ktoś, kto – jak ja – przychodzi z zewnątrz. Ten pierwszy zgłębia określoną tradycję w jej wymiarze historycznym i lingwistycznym, naświetla jej wewnętrzną dynamikę, wpływy, momenty zahamowań i rozwoju; tego drugiego bardziej interesują analogie i powiązania z innymi literaturami. Część tej debaty nie jest nowa i wchodzi w skład komparatystyki, ale gdy mówimy o **powiązaniach** i o tym, jak literatura wzdłuż nich wędruje, stajemy się transnarodowi. Dla badaczy „narodowych” – jeśli mogą ich tak określić – fundamentalne znaczenie ma gruntowna wiedza na temat, przykładowo, literatury czeskiej, natomiast rozważania o charakterze transnarodowym czy porównawczym przychodzą **później**, stanowiąc coś w rodzaju suplementu. Ja sam studiowałem literaturę brytyjską i amerykańską na uniwersytecie, który jeszcze w latach dziewięćdziesiątych XX wieku trzymał się zasad Nowej Krytyki, a zatem rozumiem głęboką dbałość o określoną tradycję

i zamiłowanie do niej, które leżą u podstaw takiego podejścia. W wypadku mniejszych literatur, takich jak czeska czy polska, jest to często wzmacniane przez nacjonalizm (jakkolwiek nadwątlony i oświecony). Wydaje się, że nacisk na **wewnętrzną** dynamikę literackiego kanonu jest sposobem doceniania tego, co najbliższe, niemal rodzinne.

Mój punkt widzenia jest dziś inny: uważam, że dynamika transnarodowa ma charakter **fundamentalny**. Uważam na przykład, że literaturę czeską powinno się badać przede wszystkim jako część większych przemieszczeń języków, historii i kultury; dopiero wtedy można rozważać, w jaki sposób w XIX wieku pojawiają się narracje nacjonalistyczne, i pytać, co jest ich celem i jak zmieniają literaturę. Jak można by to zrealizować w praktyce? Przykładowo, podobnie jak kilka innych literatur środkowoeuropejskich, literatura czeska powstała i zdefiniowała samą siebie, korzystając z przykładu niemieckiego. Jednym z tekstów założycielskich języka czeskiego jest słownik niemiecko-czeski Josefa Jungmanna (1834–1839), który moim zdaniem wskazuje na szersze, transnarodowe kontury przesłaniane przez podejście narodowe. Podobnie też, choć przy odmiennym układzie sił, literatura angielska określała siebie poprzez spotkania z innymi kulturami, jak choćby z Francją czy potem w XIX wieku z Indiami (o czym zaświadcza memorandum Macaulaya). Widziane w takim kontekście zjawiska, którym przypatruję się w mojej książce, stają się tylko pojedynczym epizodem w dłuższej historii transnarodowych wymian. A nawet ten epizod nie jest tu w pełni opowiedziany, ponieważ inną istotną siłą napędową czeskiej (i polskiej) literatury w okresie zimnej wojny była ich relacja z literaturą rosyjską (co stało się nieco krępujące w latach dziewięćdziesiątych).

Jak dotąd skupiałem się na analogiach między kontekstem czeskim i polskim (doskonale świadomy moich braków w zakresie wiedzy o tym drugim); a co z powiązaniem? Czy podejście transnarodowe pomaga nam myśleć o wymianach między tymi dwoma środkowoeuropejskimi literaturami? Na ten moment wydaje mi się, że nie. Przynajmniej stąd, gdzie jestem, nie widzę, by zbyt wiele się działo na tym polu, dostrzegam tylko odosobnione przypadki, w przeciwieństwie do rozleglejszych i trwalszych wymian z literaturą niemiecką, rosyjską czy angielską. Moi koledzy interesują się relacjami literatury czeskiej i irlandzkiej. Niektórzy w swojej pracy opierają się na analogiach, co uważam za użyteczne jedynie w ograniczonym zakresie; inni śledzą migracje (ludzi i opowieści) i translingwalizm, co uważam za bardziej interesujące, ponieważ pozwala wyjść poza nacjonalistyczne ramy myślowe (albo, dajmy na to, wspólne dla obu krajów myślenie w kategoriach narodowego odrodzenia). Nadal jednak pozostaje ogólniejsza kwestia, jak rozumieć takie zjawiska. W ramach jakiego modelu?

Tak czy inaczej, po zarysowaniu badań w taki właśnie sposób, możemy natrafić na instytucjonalną inercję. Czy o wymianach transnarodowych będziemy nadal myśleć jako dokonujących się **wokół** czeskiej lub polskiej literatury, podtrzymując tym samym narodową narrację, choć teraz w formie ukrytej? To do

pewnego stopnia nieuniknione, jako że w obu wypadkach granice tego, co narodowe, językowe i literackie, pokrywają się ze sobą (w przeciwieństwie do środowiska anglofońskiego, które stanowi zachwycający bałagan). Ale i w tym gmachu moglibyśmy zacząć dostrzegać pęknięcia. Co z polskimi pisarzami, którzy nie piszą po polsku? W języku angielskim mamy oczywiście Josepha Conrada, ale jest jeszcze Eva Hoffman czy Tomasz Jędrowski (a właściwie Tomasz Jedrowski). Salkę Viertel można by uznać za Polkę lub Niemkę, a najlepiej pewnie za Galicjanę – choć pisała po angielsku. W kontekście czeskim zawsze zastanawiam się, co powinniśmy zrobić z Ivanem Blatným, Edith Templeton, Miladą Součkovą, Janą Prikryl czy Janet Malcolm. To Czeszki/Czesi, Kandyjki/Kanadyjczycy czy Amerykanki/Amerykanie? Blatný i Součková tworzyli poezję makaroniczną, a pozostali pisali lub piszą po angielsku. Templeton stanowi wspaniały przykład tego, co dziś nazywamy autofikcją, jednak nie uważa się jej za Czeszkę, ponieważ pisała po angielsku (często o czeskich problemach), nie uchodzi też za Brytyjkę czy Amerykankę, ponieważ znajduje się gdzieś pomiędzy tymi dwoma środowiskami. Z pewnością dorównuje wielu spośród swych bardziej wychwalanych rówieśników (mężczyzn), takich jak Josef Škvorecký, Ivan Klíma czy Ludvík Vaculík. Jej pozycji szkodzą jednak seksizm i wykluczenie językowe. Wyłączenie takiej pisarki jak Templeton z literatury czeskiej zubaża naszą wiedzę o przemieszczaniu się literatury oraz o pewnym rodzaju ironicznej, arystokratycznej figlarności w dwudziestowiecznej prozie czeskiej. W przeszłości takie przypadki uznawano za drobne zakłócenia w systemie, za anomalie, które potwierdzają jedynie ważność narodowych narracji; z perspektywy transnarodowej te teksty mogą mieć jednak fundamentalne znaczenie.

Z języka angielskiego przetłumaczył Marek Król